Rok I. Nowy Targ, dnia 23 marca 1913 r. Nr. 13.

GAZETA PODHALAŃSKA

19 13

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, dom „Sokoła“. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.

Na nic straż, pieczęć i skała...

Chrystus zmartwychwstał!

Jakąż upojną radością zadrżały serca uczniów i wyznawców Jezusa Chrystusa, gdy wieść rozbiegła się na cztery świata strony, że oto Ten, który oplwany i sponiewierany na Golgotę krzyż ogromny wyniósł i zawisł na nim, cierpiąc za nas rany, Syn Boży, zmartwychwstał. Niewiasty pobiegły do Galilei z tą nowiną. Koło Emaus Chrystus objawił się dwom uczniom. Ziemia napełniła się nieobjętą radością.

„Wesoły nam dzień dziś nastał,
Którego z nas każdy żądał,
Tego dnia Chrystus zmartwychwstał!
Alleluja! Alleluja!“

Zwyciężyła Prawda. I jak znana pieśń kościelna mówi, jesteśmy

„przeto zapewnieni, że wiecznie nie zaśniemy,
W grobie, lecz kiedyś zbudzeni, także zmartwychwstaniemy,
I że potem żyć bezpiecznie
Od śmierci będziemy wiecznie.
„Że Chrystus z pod mocy czarta plemię dobył Adama,
Że przez Zbawcę nam otwarta stoi do nieba brama,
Przez którą z otchłań ciemności
Zawiódł rzesze do jasności“.

Obchodzimy święto Zmartwychwstania co roku, a zawsze uroczyście. Szczególnie my, Polacy. Bo dla nas z wielkiej prawdy Zmartwychwstania tryska ożywcze źródło nadziei. My wierzymy, że i nasza godzina wybije. Jak wtedy —

„na nic straż, pieczęć i skała
nad grobem Pana się zdała“ —

tak — wierzymy — na nic prześladowania naszego narodu, na nic zsyłki na Sybir i katorgi, na nic więzienia i szubienice! Naród polski, niegdyś przedmurze chrześcijaństwa, naród, który obronił za króla Sobieskiego pod Wiedniem całą Europę przed zalewem tureckim, niewiernym, naród, który Matkę Częstochowską obrał sobie za Królową swojej Korony, przetrwa wszystko i święto zmartwychwstania Ojczyzny będzie jeszcze radośnie obchodził. Źródłem nadziei naszych i opoką, o którą rozbiją się wszystkie złe moce, nie jest-że u nas wiara w Zbawiciela, który cierpiał. został ukrzyżowany i zmartwychwstał? W życiu, mękach i zmartwychwstaniu Chrystusa czerpiemy siłę i moc wytrwania.

Jakież to okrutne męki przechodzili i przechodzą bracia nasi pod Moskalem za Wiarę i Ojczyznę? Na Podlasiu urządzał rząd rosyjski istne rzezie ludu polskiego za to, że przy wierze ojców i praojców niewzruszenie trwa. A w Prusiech? W Księstwie Poznańskiem? Nie wolno tam dziecku mówić pacierza polskiego!

Ale nasz naród przetrwa wszystko. Nie pomogą mury więzienne i straże rozliczne. „Na nic straż, pieczęć i skała“...

Wielka Ojczyzna nasza odetchnie piersią swobodną. Już dziś widzimy, że lud jej budzi się z wiekowego snu. Widzimy, że lud ten coraz bardziej rozumie potrzebę łączności, zbratania, stworzenia wielkiej,

zorganizowanej siły, na której przyszłość Polski możnaby śmiało budować. Gdy zawierucha wojenna zawisła nad nami, z piersi tysięcy chłopstwa polskiego rozległ się okrzyk: do szeregu! I tysiące ludu garną się coraz żwawiej pod chorągwie narodowe. „Na nic straż, pieczęć i skała“... Ojczyzna zmartwychwstaje...

Śpiący rycerze w Tatrach.

Posnęli rycerze, jak białe orlęta
Śpią cicho w swem gnieździe, na skale,
A wichry im dzwonią i gwiazdy się płonią,
Obłoczne skrywają ich fale.

Posnęli rycerze, ich tarcze, ich miecze
Rdza czasu okryła; ich zbroje
Kamieniem się stały i wichry rozwiały
Szczęk broni, ich sławę, ich boje.

I tylko na szczycie tam orzeł szybuje
I tylko wichr huczy i wzdycha,
I tylko samotna myśl tam się zatrzyma
I ponad śpiącymi przelata cicha.

Rycerze! niech sen was pokrzepi do boju
Bo kiedyś róg zagra w bój krwawy
I Bóg was powoła do walki za wolność,
Do zwycięstw, do cudu, do chwały!

Marya Szczepanik

Z Sejmu.

We wtorek dnia 18 marca rozpoczął Sejm krajowy we Lwowie obrady, które zagaił namiestnik Bobrzyński, oddając przewodnictwo nowemu marszałkowi hr. Gołuchowskiemu. Następnie namiestnik Bobrzyński wygłosił dłuższe przemówienie w sprawie sejmowej reformy wyborczej. Zaznaczywszy, że są jeszcze pewne trudności w załatwieniu tej doniosłej sprawy, dał wyraz nadziei, że załatwieniu jej będzie przewodziła myśl zgody, że umilkną przez ten czas wszelkie spory partyjne i wielkie dzieło reformy wyborczej będzie dokonane. Następnie Rusin poseł Lewicki złożył oświadczenie, że Rusini godzą się na osiągnięte wyniki w komisyi reformy wyborczej. Nastąpiły później oświadczenia innych posłów, wśród nich Rusina-moskalofila Dudykiewicza, który protestował przeciw pominięciu partyi moskiewskiej przy rokowaniach o reformę wyborczą.

Dzień przed otwarciem Sejmu obradowała we Lwowie komisya sejmowej reformy wyborczej. Przedstawiciele wszystkich stronnictw, prócz tak zwanego centrum (konserwatyści z Podola), reformę wyborczą w komisyi uchwalili. Według uchwalonego projektu, przyszły Sejm składałby się z 13 wirylistów (w tem 4 Rusinów), 45 posłów z wielkiej własności (1 Rusin), 8 z średniej własności (4 Rusinów), 44 z miast (5 Rusinów), 12 z kuryi powszechnej (3 Rusinów), 5 z Izb handlowych, 2 z Izb rękodzielnicych, 99 z gmin wiejskich (45 Rusinów). Razem tedy przyszły Sejm będzie liczył 228 posłów, w tem 166 Polaków, a 62 Rusinów.

Drugą ważną sprawą, którą obecny Sejm ma załatwić, to regulacya płac nauczycieli ludowych. Wydział krajowy wniesie do Sejmu projekt tej regulacyi. Według tego projektu, w szkołach pospolitych we Lwowie i Krakowie, oraz we wszystkich szkołach wydziałowych dotychczasowe płace pozostają niezmienione. Natomiast we wszystktch innych miejscowościach w całym kraju, zamiast dotychczasowych klas według miejscowości, wprowadza Wydział cztery stopnie płac, a mianowicie dla 50 proc. posad po 1200 kor., dla 15 proc. posad po 1500 kor., dla 20 proc. posad po 1800 kor. i dla 5 proc. posad po 2.100 kor. Dziś najniższy stopień płac wynosił 1000 kor., najwyższy 2100 kor. Wynagrodzenie nauczycieli tymczasowych podwyższa się w każdej kategoryi, stosownie do kwalifikacyi o 100 kor. rocznie.

Wszystkie dawne emerytury, pensye wdowie i sieroce, zostają zrównane z emeryturami i pensyami unormowanemi ustawą o stosunkach prawnych nauczycieli z roku 1907. Regulacya płac nauczycielskich w powyżej wyszczególnionych kierunkach, pociągnie za sobą wyższy roczny wydatek o 4,330.000 kor., w czem na dawne emerytury i pensye wdowie przypadnie 254.209 koron.

PIENIACTWO WIELKĄ KLĘSKĄ LUDNOŚCI.

(Ciąg dalszy).

Na Podhalu pieniactwo największe szkody wyrządza, bo choć ludność na ogół biedniejsza, niż w reszcie kraju — to przecież do sporów bardziej pochopna, a w sporach nieubłagana i nieustępliwa, choćby ostatnią przyszło sprzedać koszulę.

Niejednemu gaździe zachoruje żona, dzieci, jemu żal na doktora lub aptekę — namyśla się — jechać, nie jechać do miasta? może ta przeczeka choroba, — a tymczasem umiera mu droga osoba; niejeden spali się — to pod gołem niebem żyć będzie na słocie, a waguje się z pożyczką na odbudowanie, niejeden w biedzie na sól sobie odmawia, ale niechno sąsiad oprze o jego płot żerdkę, niechno obca krowa skubnie z jego miedzy, choćby tyle, ile pyskiem zachwyci,

to do dnia się zerwie i od Bukowiny, od Murzasichla, od Zubsuchego, od Kościelisk, trzy mile pobiegnie do adwokata i skargę wnosi. Nie uczyni kroku do zgody, nie słucha rad księdza, ani rozsądnych ludzi we wsi, choć prawie zawsze przy doprej woli możnaby sprawę pokojowo, bez kosztów, a bez krzywdy dla obu stron załatwić. Ma gazda pieniądze, krwawo w Ameryce zapracowane — to je wyda, nie ma, to pożycza na proces. „Krowę sprzedam, konia sprzedam, grunt sprzedam, a swojego nie ustąpię“ mówi — i choć procesować się nie warta, bo nie ma o co, wysprzedaje powoli wszystko — a potem zaciąga pożyczki, gdzie się tylko da, na grunt. — Wszystko pochłania proces! Aż dowiaduje się, że przegrał w ostatniej instancyi. Jeszcze próbuje jednego środka. Donosi świadków, co źle dla niego świadczyli, o fałszywe zeznania. Rozpoczyna się tragedya góralska w sądzie karnym, a czasami kończy w kryminale. Ale ten środek zazwyczaj zawodzi. Na gazdę „prawotnika“ naciskają tymczasem ci, co mu na proces pożyczali, następują egzekucye jedne za drugiemi. Ruina się zbliża. Z rozpaczy zaczyna gazda pić — rozpija się, przepija resztki — ludzie we wsi pogardzają nim, on mści się na wszystkich, przedewszystkiem na świadkach i w chwili, kiedy żonę i dzieci wyrzucają ze zlicytowanej chałupy, jego zabiera żandarm do aresztu na długie miesiące, a nawet lata, za pobicie, zabójstwo lub podpalenie.

Takie to skutki procesów.

Sprawdza się stare przysłowie:

„Kto sąsiada sporem nęka,
Tego dotknie Boża ręka“.

Takich nieszczęśliwych mniej, lub więcej — spotyka się po kilku w każdej nieledwie gminie. Z roku na rok więcej — z roku na rok liczba procesów rośnie w sądach nowotarskim i czarnodunajeckim. Tu na salach rozpraw cywilnych i karnych — w oddziałach egzekucyjnych mogą przyjaciele Podhala poznać całą głębię nędzy góralskiej!

I dziwna rzecz, której nie spotyka się w tym stopniu w innych stronach kraju. Najzacieklejsze procesy prowadzi ze sobą najbliższa rodzina, jakby się nawzajem wyniszczyć chciała. Syn skarży ojca, matka własną córkę, siostra brata, teść zięcia, szwagier szwagra.

Nieumiejętnie układane rozporządzenia ostatniej woli, we wsi spisywane kontrakta, stosunki wynikające ze współwłasności, spółki — lub wzajemnych zarobków są niewyczerpanem źródłem zajadłych procesów, trwających lata całe.

W roku 1912 było w sądzie nowotarskim procesów o wartości przedmiotu sporu po nad 100 K..... blizko 1500, — poniżej 100 K. 3600 — z tego połowa procesów włościańskich lub przeciw nim.

Liczba egzekucyi przekroczyła 4000.

Całe majątki góralskie przechodzą w obce ręce. Przykładem Zakopane.

Rozpaczają nieszczęśliwi, przeklinają chwilę, w której o głupstwo dali się uwikłać w proces, po niewczasie.

A jednakże ten przykład nie odstrasza drugich i co rok płaci Podhale co najmniej pół miliona koron na procesy. Czy są sposoby, aby ten stan zmienić na lepsze? Zapewne, choć zadanie trudne i dalekie.

Obok dobroczynnego wpływu kościoła i szkoły — od was samych, gazdowie, zależy poprawa tych rzeczywiście smutnych stosunków. Trochę dobrej woli, zastanowienia i ustępliwości wobec rodziny własnej i sąsiadów!

To oczywiście nie wystarczy!

Każdy przyjaciel Podhala przy zetknięciu się z ludem wiejskim, każdy oświecony gazda na wsi, czy to słowem ciepłem, radą, pomocą w rozwikłaniu jakiegoś obrachunku między stronami — powinni nieporozumienia między zwaśnionymi usuwać i o ile to jest możliwe od procesów odwodzić.

W następnych numerach gazetki pomówimy o najczęstszych powodach do procesów, o prawach ludności wobec sądu, o niektórych przepisach ustawy, o sądach polubownych i t. p.

(C. d. n.) *Kazimierz Pawłowski*
sędzia.

Spalenie bacy na stosie.

Lewocza na Spiżu 1913 r.

Przed sądem w Lewoczy na Spiżu stanęło dnia 27 lutego 1913 r. kilkudziesięciu gazdów z okolic Łaps niżnych i Rzepisk pod zarzutem wprost nieprawdopodobnym, niesłychanym w czasach dzisiejszych.

Sprawa przedstawia się w sposób następujący: W początkach sierpnia 1912 r. zmarł we wsi Łapsy niżne liczący około 50 lat Józef Pitoniak. Był to baca z baców; bacostwo przechodziło w rodzinie Pitoniaków z ojca na syna od wielu, wielu lat. Dnia 6 sierpnia poszedł Pitoniak wczesnym rankiem do karczmy. Co tam pił i ile wypił, niewiadomo. Koło g. 9 rano wrócił do domu. Niedługo potem przebiegła po wsi wieść lotem błyskawicy, że Pitoniak zmarł nagle. Czy to, była śmierć naturalna, czy samobójstwo, nie wchodzimy w to, dość, że śmierć Pitoniaka wywarła we wsi i w okolicy ogromne wrażenie. Zmarłemu bacy sprawiono pogrzeb kościelny.

W tym samym jednak dniu, niedługo po pogrzebie, nadciągnęła nad okoliczne wsi szalona burza z gwałtownymi grzmotami i błyskawicami. Pioruny biły za piorunami. We wsi Matyaszowcach pioruny zabiły trzech ludzi. Spadła niepamiętna ulewa. Tego samego dnia popołudniu ktoś dał znać miejscowemu księdzu proboszczowi, że z grobu, w którym został pochowany baca, dobywają się jakieś jęki, że grób niespokojny, coś się w nim rusza i „bantuje“. Ksiądz proboszcz udał się na cmentarz wraz z grabarzem, kazał grób rozkopać, nie znalazłszy jednak nic niezwykłego ani niepokojącego, kazał ponownie grób zasypać.

Tymczasem jednak wieść o niespokojnym grobie bacy rozeszła się już po okolicznych wsiach. Szeptano sobie niezwykłe rzeczy o bacy. Postać jego urastała w opowieściach do potęgi jakiegoś tajemniczego zła. Przypomnieli sobie ludzie, że baca leczył chorych, zamawiał i odmawiał „złe“, umiał zaczynić, że guślarzem był. Rozeszła się też wieść, że wdowa pozostała po nim włożyła mu do trumny dużo chleba.

Ulewa szalała zaś poprostu nad ową okolicą całymi tygodniami tak samo zresztą, jak i u nas, na Podhalu. Klęskę tę zaczęli przypisywać ludzie zmarłemu bacy-guślarzowi. Powiadali, że chleb włożony do trumny, moknie i psuje się, że to grzech, że Bóg za to karze całą okolicę. Śmierć od pioruna — powiadali — ściągnął w Matyaszowcach na trzy osoby nie kto inny, jeno ten niespokojny i tajemniczy baca-trup. W polu nie było można nic robić. Zboża, zwalone i ścięte do cna ulewą, gniły już. Niepamiętna klęska wisiała nad wsiami spiskiemi.

Uradzili tedy gazdowie i parobcy z Rzepisk i kilku innych wsi, aby grób otworzyć, trupa wyjąć i spalić. Do wydobycia trupa zabierali się podobno kilka razy, zabrakło im jednak odwagi. Jak słychać, nakłaniali nawet do udziału w tem przedsięwzięciu gazdów z paru pogranicznych wsi podhalańskich. Trwało tak do drugiej połowy września 1912 r. Koło dnia 20 września 1912 r., gdy ulewy nie ustawały, postanowili plan swój przeprowadzić. Była ciemna, ponura noc przedjesienna. Deszcz ciął bez przerwy. Zmówieni gazdowie z kilku wsi ułożyli ogromny stos drzewa pod lasem, a potem, jak błędne duchy, powoli i ostrożnie sunęli przez mrok ulewnej nocy na cmentarz. Otworzyli grób, trupa bacy szybko wydobyli i unieśli go pod las. Powiadają, że przy trupie znaleźli stułę kościelną i jakiś pasek dewocyjny. Stułą tą i tym paskiem miał baca za życia odpędzać złe od owiec, zażegnywać i zaczyniać. Bacę ułożono na stosie drzewa.

Buchnął wnet jeden i drugi płomyk, rozległ się trzask smolnych konarów. Powoli ogień rozpalał się, aż przemienił się w słup płomieni, buchających wysoko w górę. Dokoła ognia panowała uroczysta cisza. Palił się baca, palił się ten, który zdaniem gazdów, sprowadził klęski na wsi okoliczne: burze i ulewy, niszczące wszelki plon w polu.

Gdy ogień dogasał, gazdowie rozeszli się do domów. Spadł im kamień z serca. Myśleli, że spalili już wraże zło, co im sen od tygodni odbierało. Na drugi dzień — dziwnym zbiegiem okoliczności — wyjrzało z poza chmur słonko. Uśmiechnęła się cudna ziemia spiska, uśmiechnęli się i jej gazdowie. Uważali ten dzień pogodny za wyraźny znak Boga, że dobrze zrobili.

O spaleniu zwłok bacy rozeszła się jednak wieść po okolicy i dotarła do uszu władz. Zaczęły się badania i śledztwa. W pierwszej chwili złożono winę na „Poloków z Galicyi“. Wtedy żandarm węgierski powiedział, że w takim razie Polacy w Galicyi będą mieli ładną pogodę, a na Spiżu nie.

— Dyć ta i my przy tem poleniu byli — odezwał się któryś z przesłuchiwanych. Gdy przyznał się jeden, przyznali się i inni. Do odpowiedzialności pociągnięto około 50 ludzi. I oto dnia 27 lutego 1913 r. odbyła się w Lewoczy na Spiżu rozprawa sądowa. Ośmiu ludzi dostało po 1 miesiącu aresztu i po 100 koron grzywny (dwu z Łaps niżnych, a sześciu z Rzepisk), piętnastu po 3 dni aresztu i po 60 korron grzywny, piętnastu po 1 dniu aresztu i 20 koron grzywny, dziesięciu uwolniono.

Tak skończyła się smutna ta sprawa. Powstała ona nie ze złej woli, ale z ciemnoty, z braku oświecenia. Lud na Spiżu jest dobry, gospodarny i zapobiegliwy. Jednakże i dobry człowiek może zejść na drogi kręte, gdy umysł jego karmi się bajdami ciemnego otoczenia. Tak też gazdowie z kilku wsi, będący na tym samym poziomie rozwoju, co i zmarły baca zaczęli wojować z nim tymi sami prawie środkami, jakimi on wojował za życia. On był guślarzem, czarownikiem i „cudownym“ lekarzem. Na gusła i czary wynaleźli gazdowie swoje czary. W ogniu chcieli spalić „złe“, które w bacy rzekomo siedziało i po śmierci jeszcze sprowadzało burze i ulewy. Ale w bacy „złego“ nie było, był on tylko bacą, a bacy-owczarzowi to przecież i na Podhalu dodziśdnia przypisują różne siły. Nie każdy baca wierzy w przypisywane mu właściwości tajemnicze. Pitoniak zaś wierzył w siebie, bo tę wiarę wlali w niego jego poprzednicy-bacowie, jego ojciec jeszcze, który też bacą był i także z gusłami narabiał. Niczego Pitoniak za życia nie dokonał, nikogo cudownie nie uzdrowił i nikomu nic nie zadał. Ale on się — widać — stroił w tajemniczość, zażegnywał, odczyniał — czy było co, czy nie — a to na ludziach robiło wrażenie i uwierzyli, że Pitoniak ma moc tajemniczą. Stąd powstało całe to dziwne i niesłychane zdarzenie, że go po śmierci z grobu wydobyto i spalono. Ale krzyż nad nim. Nasi bracia-górale na Spiżu zaczynają się garnąć do książek i gazet i idą ku światłu. I wierzymy święcie, że spalenie bacy na stosie było też spaleniem wiary w gusła i czary, spaleniem pokutującej ciemnoty. Światło trza nieść na Spiż, Polacy...

LIST Z BOŚNI.

Bjelina, w marcu 1913 r.

Od pewnego przyjaciela »Gazety Podhalańskiej«, młodego gazdy, powołanego pod broń z Podhala do Bośni, otrzymujemy list, przedstawiający w smutnych barwach żywot braci naszych przy wojsku na południu. List ten brzmi:

„Gazetę Podhalańską“ otrzymałem i bardzo jestem z niej zadowolony. Jedna myśl mię tylko trapi, mianowicie, że nie mogę brać udziału w uroczystościach, jakie tam urządzacie w rocznicę powstania styczniowego i chochołowskiego. Lecz zawsze myślą i duchem jestem pomiędzy wami. Ale znowu mię myśl trapi, że nasza wioska jest całkiem zapomniana, podczas gdy z innych wiosek są jakieś wiadomości w naszej gazetce. Lecz Boże daj mi, abym się mógł w jak najkrótszym czasie wydostać stąd, do swej ojczystej wioski, a wtedy będę i do gazetki pisał. Szanowna Redakcya zapytuje, jako tu biedujemy w tej Bośni? sam nie wiem, jakiemi słowami opisać tę biedę. Lecz jeżeli chcecie czytać, to jako będę mógł, to wam opiszę. Od początku do obecnego czasu i prawdę, bo co prawda, to nie grzech, powiada przysłowie i za prawdę to się człowiek może i dyabłu do łba stawić.

I tak: Wyjechałem z domu mego ukochanego w dniu 12 grudnia 1912 r. z bólem i smutkiem w sercu, bo żal mi było żony, dzieci, krewnych i wszystkiego wogóle. Jechało się przecie z myślą, że może człowiek powróci a może nie. Zajechałem do Nowego Sącza dnia 13 grudnia. Tam koło kolei w dwóch szkołach siedzieliśmy, jak jacy więźniowie do 15 grudnia. Obsadzili domy strażą i nie wolno się ruszyć z miejsca. Jak tam było, to tego nie opisuję, bo sobie każdy może wyobrazić. Dnia 15 grudnia wieczór odjechaliśmy pociągiem do Bośni. Każdemu było smutno, lecz gdzieśmy ruszali z miejsca, na większych stacyach, to wiara krzyczała głośno „Hura! Hura!“... niby, że to z radością jedziemy na wojnę, ale co w sercach było?.....

Jak było podczas podróży, to też tego nie opisuję. Przytoczę jeno dwa kawałki: jeden w Budapeszcie. Dostaliśmy na kolacyę słoniny po kawałku, lecz z czego była, to nie wiem, bo gdyś chwycił jeden koniec w zęby, drugi do ręki, to ostrym scyzorykiem bieda to było odgiegłać. Do Brćki w Bośni przyjechaliśmy dnia 17 grudnia wieczór. Tu nas zawarli do jakiegoś zapleśniałego magazynu. Legliśmy na słomie, ale jaka ta słoma była? barłóg — zgniła, spuszała, że bieda było się rana doczekać. Na kolacyę kawa była cuchnąca, niepodobna do kawy. Gdyśmy mówili panu feldfeblowi, że kawa była niedobra, to nam powiedział, że my „polskie dziady, że ani tej kawy my niegodni, że w domu niektóry bryi nie ma, a tu o kawie mówi, że niedobra“. Zabolało serce każdego rezerwistę, tembardziej, że i pan feldfebel był rezerwistą i do tego góral z Nowego Targu.

Dnia 18-tego grudnia o g. 4-tej rano odmaszerowaliśmy piechotą do miasta Bjeliny. Szliśmy 42 klm. błotem po kolana w pełnem uzbrojeniu, mając po 120 sztuk ostrych nabojów. Przyśliśmy do Bjeliny o g. 9½ wieczór. Przespaliśmy się w tureckich kuciach, gdzie i jak który mógł. Na drugi dzień był przegląd kompanii, na trzeci marsz na błonia i tak dalej. Na błoniach przywitał nas pan nadporucznik słowami, których powtórzyć tu nie mogę, choć gazety węgierskie i niemieckie je powtórzyły. A możeście tam czytali, jak tu rezerwistami piasek i lód wozili i jak ich zaprzęgali do różnych robót? I o tem było w gazetach. Od tego czasu nie wolno rezerwistów brać do żadnych robót.

Więcej nic tak ciekawego. Zmieszali nas tu z rekrutami. Menaż nienajlepsza. Jemy tyle, aby ino człowiek od głodu nie spadł. Co do mieszkania, to z początku mieszkaliśmy w serbskich i tureckich szkołach; jak kto mógł to tak spał, jeden na drugim, bo nie było miejsca na tyli naród. Ucierpieliśmy dosyć zimy i kurzu rozmaitego, teraz jesteśmy w obozie, w barakach. Tu też nie jest dobrze. Są i papierowe baraki. W nich w dzień, kiedy słońce grzeje, to ciepło. W nocy, kiedy mróz, to zima. Kiedy wiatr, to mundurem na kołku rusza i t. d. Lecz musi człowiek wszystko wytrzymać.

Gdybym chciał wszystkie niewygody opisać, nie starczyłoby czasu ni papieru. Spodziewamy się z dnia na dzień, że wrócimy do domu. Może na Święta Wielkanocne będziemy już z wami?. Bóg wie.

Proszę przebaczyć, że źle może napisane i niewyraźnie, lecz w kącie piszę na sienniku, bo nie mamy stołu. Pozdrawiam wszystkich. X.

Przegląd polityczny.

(Wojna i pokój — Bohaterski okręt. — Oblężenie Adryanopola. — Pod Szkodarem. — Na linii Czataldży. — Niepokoje w armii bułgarskiej. — Próby pokojowe. — Rosya i Austrya.)

Od szeregu tygodni słyszymy ciągle o rokowaniach pokojowych, jednakże tego upragnionego pokoju nie widać. Armaty grzmią dalej, wojska zraszają pola krwią i zaścielają je trupami. Adryanopol nie zdobyty, Szkodar broni się zawzięcie, jedni Grecy odnoszą znaczne zwycięstwa nad Turkiem i rozszerzają dalej swe granice, nie pytając o zgodę czy niezgodę swych sojuszników tj. Bułgarów, Serbów i Czarnogórców. Turcy bronią się, to znów atakują nieprzyjaciół, lecz wysiłki ich próżne są już i beznadziejne. Tak na lądzie, jak i

na morzu zadają im zwłaszcza w ostatnich czasach poważne klęski zwłaszcza Grecy. Ciężkie porażki zadaje wrogom co pewien czas bohaterski iście okręt turecki pod nazwą „Hamidje“. Okręt ten przepływa z miejsca na miejsce i atakuje nieprzyjaciół. Zadawszy im porażkę, płynie dalej. Jak słychać, komendantem tego okrętu jest oficer angielski w służbie tureckiej, nazwiskiem Floth. W zeszłym tygodniu zjawił się ten okręt na wodach Adryatyku pod miastem portowem Durazzo i rozpoczął kanonadę na wzgórze, gdzie znajdował się obóz serbski. Bombardowanie wywołało przestrach w mieście. Następnie okręt „Hamidje“ podpłynął ku miastu portowemu San Giovani di Medua (Święty Jan z Meduy) i tu rozpoczął kanonadę, dzięki której cztery okręty transportowe greckie zostały ciężko uszkodzone. Na dwóch z nich wybuchł pożar. Dziesięć osób zginęło. Zapalił się też jeden okręt transportowy serbski, wiozący 30 koni i amunicyę, przyczem zginęło i zostało rannych 50 serbskich żołnierzy. Okręt „Hamidje“ odjechał następnie dalej.

Pod Adryanopolem ustawili już Bułgarzy 14 nowych armat i rozpoczęli z nich strzelać do miasta. Z oblężonego miasta skąpe jednak i sprzeczne wydostają się wiadomości. Podobno w zeszłym tygodniu uciekło z miasta kilkuset Turków do obozu bułgarskiego i serbskiego. Uciekli oni przed głodem. Szukri-pasza jednak broni się jeszcze po bohatersku.



Twierdza Tarabosz koło Szkodaru (Skutari).

Pod Szkodarem (Skutari) oblężenie trwa dalej. Pomimo, że Czarnogórcóm przybyło na pomoc 42.000 Serbów, twierdza ta dotąd nie została zdobyta. Jest to bowiem miejscowość bardzo niedostępna i górzysta, jak wskazuje nasza rycina, przedstawiająca fort Tarabosz pod Szkodarem. Obecnie czynią się tam przygotowania do szturmu generalnego, który ma być wykonany na miasto równocześnie z trzech stron.

Z linii Czataldży nadchodzą skąpe wiadomości. Pod Czorlu wybuchł podobno bunt w wojsku bułgarskiem. Żołnierze domagają się powrotu do domu, celem rozpoczęcia robót wiosennych w polu.

Równocześnie mają się obecnie toczyć rokowania o pokój między Związkiem państw bałkańskich a Turcyą. W rokowaniach tych mają pośredniczyć wielkie mocarstwa. Państwa związkowe żądają, aby w czasie rokowań wojny nie przerywać. Turcya ma odstąpić Adryanopol i Szkodar, wyspy egejskie i zapłacić wysokie odszkodowanie wojenne. Granice żądań ulegają jednak ciągle zmianie, zwłaszcza, że Grecy zabrali się do wojny na dobre i posuwają się coraz dalej na północ.

Pomiędzy Rosyą i Austro-Węgrami dalej panują niewyjaśnione stosunki. Austrya rozpuściła już część rezerwy z nad granicy rosyjskiej, a na południu udzieliła żołnierzom urlopów świątecznych, Rosya jednak ciągle prowadzi podwójną grę. Partya wojenna w Rosyi ciągle jeszcze jest u steru, a agitacya przeciw Austryi wre w całem państwie białego cara. W Kijowie spalili nawet Moskale portret cesarza austryackiego i wołali „precz z Austryą!“

Pogadanki o hodowli zwierząt domowych.

I. U nas na Podhalu, gdzie, jak przysłowie ludowe głosi, „jest początek wody, a koniec chleba“, ciężko było by rolnikowi wyżyć z tego, co ta biedna gleba podhalańska z siebie wydać może. Musi więc on korzystać z innych darów, jakimi go Stwórca obdarzył. A dary te, to piękne hale nasze, wonne łąki o trawach soczystych, które nęcą ku sobie nie tylko człowieka, ale i tych czworonożnych przyjaciół naszych, co to, gdy tylko wiosna nastanie, z poza obory radośnie na nie spozierają.

Są kraje zagraniczne, jak Szwajcarya, Hollandya i inne, w których ze względu na brak ziemi rolnej, a bogactwo wspaniałych pastwisk, gospodarstwa włościańskie oparte są głównie na hodowli zwierząt domowych. Zamiłowanie, z jakiem mieszkańcy wyżej wymienionych krajów oddają się hodowli zwierząt, jest godnem u nas naśladowania, tem bardziej, że ze względu na podobne, jak w tych krajach warunki rolne, główną podstawą dobrobytu Podhala jest właśnie zaprowadzenie racyonalnej hodowli zwierząt domowych wśród jego mieszkańców.

Nie dosyć bowiem jest dać się dosyta najeść naszym zwierzętom, — trzeba jeszcze wiedzieć, jakie to karmy są dla naszego statku najodpowiedniejsze? Jakich dobierać powinno się rozpłodników (buhai), ażeby potomstwo po nich odpowiadało celom hodowli? Jak zwiększyć wydajność mleka u krów? Jak pielęgnować przychowek, ażeby w przyszłości osiągnąć z niego jak największe korzyści?

O tych to i jeszcze wielu innych ciekawych

rzeczach pragnę z Wami, Szanowni Czytelnicy, pomówić w następnych numerach „Gazety Podhalańskiej“.

Janusz Kołtoński.

LISTY.

Małeborowe (Świniarki) w Liptowie, 1913 r.

W Liptowskim komitacie (obwodzie) pod samemi Tatrami 16 klm. od Liptowskiego Mikułasza, leży roztracona po górach niewielka wieś Małeborowe, inaczej Świniarki, licząca 572 dusz, a należąca do parafii Wielkiegoborowego.

Nasz macierzyński język jest góralski Nasi przodkowie mieli pochodzić z Piekielnika na Orawie. Lud tu jest bardzo zaniedbany. My nie czytamy żadnych książek, ani gazet. Ze wszystkich stron otaczają nas Słowacy, my zaś tworzymy wśród nich wyspę góralską, polską.

Ziemia w naszej wsi jest bardzo nieurodzajna, górzysta i nieprzystępna. Zato mamy bardzo piękny widok na blizkie Tatry. Na wysokiej górze, nad głębokim potokiem, mamy cmentarz, na którym jest niewielka dzwonnica z dzwonkiem. Niżej cmentarza mamy szkołę, ale strasznie zaniedbaną. Nauczycielem był u nas dłuższy czas jeden Orawiec, góral z pochodzenia, ale z małej i niestałej płacy nie mógł wyżyć, wyjechał więc do Ameryki.

Przez kilkanaście lat nie mieliśmy później nauczyciela. Teraz na szkoły dopłaca węgierski rząd, nauczyciela mamy więc znowu.

Chłopi nie trudnią się u nas gospodarstwem. Wszyscy idą w świat, za chlebem. Są to okniarze, przetacarze, których i Szanowni Czytelnicy-Podhalanie dobrze znają. Około gospodarstwa pracują nasze żony. W całej naszej wsi niema ani jednego konia. Dlatego nie mamy nawet wozowej drogi (gościńca), tylko zwykłe chodniki. Najcięższe roboty wykonują u nas żony. Żona wynosi nawóz na górzyste role, ziarno przykopie, plon z pola poznosi, drzewa na opał z lasu naznosi. Oprócz tego przyniesie żydowi aż z Liptowskiego Św. Mikułasza beczułkę piwa, brylę soli, worek mąki i t. p. Przy wolniejszym zaś czasie nasze kobiety robią płócienka do przetaków, a robią to bardzo szybko i zgrabnie.

Tutejsze kobiety wiedzą więc, co to jest praca, ale wiedzą też, co to jest gorzałka. Piją, że aż strach.

Na święta Bożego Narodzenia schodzą się wszyscy chłopi ze świata do domu. Naprzód zapłacą podatki, potem to, co żony w karczmie naborgowały przez cały rok, a resztę, co się zwyższyło — przepijają w karczmie.

Po świętach znów biorą chłopi krosna i dyamenty i idą w świat, każdy w inną stronę. We wsi pozostaje tylko wójt, żyd karczmarz, starcy i żony z dziećmi.

W ostatnich czasach i do Ameryki wyemigrowało od nas kilku ludzi, bo okniarstwo nie ma już takiego odbytu, jak dawniej.

Okniarz.

KRONIKA.

Zamordowanie króla greckiego.

Król grecki, Jerzy I., został zamordowany we wtorek dnia 18 marca 1913 r. popołudniu. Jak donoszą telegramy z Saloniki, król Jerzy I wracał z przechadzki koło fortu Karaburnu i spotkał na drodze jakiegoś mężczyznę, który nagle zmierzył do niego z rewolweru i strzelił. Kula trafiła króla w pierś. Król nieprzytomny padł na ziemię; przewieziono go do szpitala, gdzie niebawem zmarł. Sprawcę zamachu ujęto i aresztowano.

Jerzy I. król grecki urodził się w dniu 24 grudnia 1845 roku w Kopenhadze, jako drugi syn króla Chrystyana IX duńskiego i królowej Luizy. W roku 1863 po upadku króla greckiego Ottona I. wybrało go greckie zgromadzenie narodowe jednomyślnie królem. W roku 1867 ożenił się z rosyjską wielką księżniczką Olgą. Zgodnie z prądami przenikającymi naród grecki, dążył do tego, aby pod swem berłem połączyć wszystkie kraje pozostające w rękach Turcyi. Przyłączył też do Grecyi większą część Tessalii i część Epiru. Obecna wojna miała uwieńczyć dzieło jego życia — niestety, nie doczekał się końca rozgrywającej się wojny.

Sprawca zamachu na króla greckiego nazywa się Aleksander Szinas, jest Grekiem, ma lat około 40, robi wrażenie człowieka chorego. Powiadają, że był i wspólnik tego zamachu, ale zbiegł.

We środę rano pojawiło się pismo, wzywające armię grecką do złożenia przysięgi nowemu królowi, synowi Jerzego, Konstantemu.

Wesołych świąt życzy redakcya „Gazety Podhalańskiej“ wszystkim swoim współpracownikom i korespondentom, przyjaciołom, prenumeratorom i czytelnikom.

O podniesieniu gospodarstw włościańskich na Podhalu. Przed paru tygodniami opuściła prasę broszurka p. Maksymiliana Komara „O podniesieniu gospodarstw włościańskich na Podhalu“, którą nasza „Gazeta Podhalańska“ prenumeratorom gazdom rozesłała w swoim czasie. Wdzięczność winniśmy autorowi za tę pracę, bo dotąd nikt tak szczegółowo i z taką znajomością rzeczy nie zajmował się tą kwestyą, bardzo zresztą piekącą a dzisiejsze warunki gospodarcze domagają się, aby raz już i ile możności jak najprędzej stosunki gospodarcze zmieniły się u nas na lepsze. Autor zbadał bardzo dokładnie dzisiejszy sposób gospodarowania, istniejący z dziada pradziada, zaś w drugiej części daje trafne wskazówki, jak zmienić gospodarstwo na lepsze, żałować tylko należy, że musiał to rozmieścić w zbyt ciasnych ramach, ale mamy nadzieję, że życzliwe poparcie broszurki, na które nie tylko zasługuje, ale co leży w interesie Podhalan, pragnących dźwignąć się pod względem gospodarczym, zachęci autora do napisania pracy w szerszych ramach, w którejby obszerniej zajął się niejedną kwestyą, jak np. zamiana gospodarstw rolnych na pastewne, racyonalną hodowlą bydła i zamiast odsyłać w wielu kwestyach o poradę do komitetu c. k. Tow. Rolniczego, zechciał łaskawie sam podać więcej jeszcze, niż obecnie, swoich trafnych i rzeczowych rad i wskazówek.

L. C.

Stypendyum. Na onegdajszym posiedzeniu nadał Wydział Krajowy stypendya dla uczniów szkół wyższych i średnich z fundacyi, pozostających pod jego zarządem. Między innymi otrzymał stypendyum Wydziału krajowego w wysokości 300 Koron Jan Hyc, uczeń VII kl. gimnazyum w Nowym Targu.

Zmarli. W Nowym Targu zmarła dnia 17 marca 1913 r., w 73 r. życia, śp. Antonina z Wiśniowskich Cybulska, wdowa po urzędniku sądowym.

Dnia 17 marca 1913 r, zmarła w Nowym Targu śp. Paulina z Gątkiewiczów Balasowa, przeżywszy lat 103.

Z teatru świetlnego. Ostatnie przedstawienia teatru świetlnego (Kino „Tatry“) w Nowym Targu, cieszyły się równie wielkiem powodzeniem, jak i poprzednie. Szczególne zainteresowanie wywołały wśród publiczności świetne obrazy z Pienin oraz zdjęcia z wojny bałkańskiej. Zarząd teatru świetlnego, jak widać, dokłada wszelkich starań, aby przedstawienia były urozmaicone i interesujące.

W związku z przedstawieniami w teatrze świetlnym w sali „Sokoła“ otrzymaliśmy z miasta dwa listy, zwracające uwagę na nieodpowiednie zachowanie się pewnej części młodzieży podczas przedstawień. Listów tych nie umieszczamy, jakkolwiek trudno nie przyznać słuszności niektórym zarzutom, podniesionym w nich przeciw zbyt krewkiemu jej temperamentowi. Młodość ma swoje prawa, nie wolno jej jednak zapominać o prawach najzwyklejszej przyzwoitości.

Straszny wypadek. Z Sieniawy donoszą nam o strasznym wypadku, jaki tam się zdarzył we czwartek dnia 13 marca. Wczesnym rankiem, koło g. 6, wybrał się z domu gospodarz Jan Pietrzak, liczący około 50 lat, do spowiedzi do Raby Wyżnej. Przed wyjściem pożegnał się z wszystkimi domownikami serdecznie i prosił ich o przebaczenie, jeżeli ukrzywdził kogo z nich słowem lub czynem. Nie przeczuwał nieszczęsny, że żegna się z rodziną po raz ostatni. Gdy Pietrzak przechodził przez tor kolejowy na drogę, nagle nadjechała w szalonym pędzie maszyna od pociągu, zmierzająca z Nowego Targu w stronę Chabówki. Pietrzak, do tego głuchy trochę, nie miał już czasu ani cofnąć się w tył ani rzucić się naprzód. Maszyna w najwyższym pędzie uderzyła weń z taką siłą, że śp. Pietrzak odleciał aż o 14 kroków. Głowę miał roztrzaskaną. Śmierć nastąpiła natychmiast. Śp. Jan Pietrzak zostawił żonę i czworo dzieci.

Z okazyi tego strasznego wypadku musimy zwrócić uwagę, że na linii kolejowej Chabówka-Zakopane brak jest zupełny ramp. Nie dziwota też, że w takiej Sieniawie w niedługim stosunkowo czasie jest to już drugi wypadek strasznej śmierci na torze kolejowym.

Oszczędność zarządu kolejowego zupełnie nie jest zrozumiałą tam, gdzie chodzi o bezpieczeństwo życia ludzkiego. Dodać należy, że oba wypadki poprzedni i ostatni zaszły w miejscach, gdzie prowadzą drogi przez tor. Przy torach takich rampy powinny być zaprowadzone absolutnie.

Śmierć w polu. Ze Starego Bystrego donoszą nam: Jan Obrochta Jucharz, gospodarz ze Starego Bystrego, poszedł w niedzielę dnia 9 marca do kościoła w Czarnym Dunajcu. Wracając do domu późną nocą w stanie nietrzeźwym, z niewiadomych przyczyn padł na drodze niedaleko wsi Starego Bystrego i tam zamarzł. Nieżywego znalazł jadący na jarmark dnia 10 marca Maciej Biela.

Dochodzenia wodno-prawne w Ponicach i okolicy. Z powodu projektowanego zabudowania potoku Ponica na przestrzeni km. 6·743 do ujścia do rzeki Raby oraz dopływów Ponicy potoków Sołtysi, Sępowy-Worwowy, Filasów, Rdzawka i Środowy, wreszcie dopływów Rdzawki potoków Kubanów, Piątków i Żyznów w obrębie gmin Ponice, Rdzawka, Słonne i Rabka odbędą się wodno-prawne dochodzenia wraz z rozprawami wywłaszczeniowemi w dniach 6, 7 i 8 maja 1913 r.

W dniu 6 maja o godzinie 10 przed południem zbierze się komisya w Ponicach nad potokiem Ponica w km. 6·743 i obejdzie potok Ponica do km. 4·1 oraz potoki Sołtysi, Sępowy-Worwowy i Filasów, o ile mają być zabudowane.

W dniu 7 maja o godz. 10 przed południem komisya zbierze się przy ujściu potoku Rdzawki i obejdzie potoki Rdzawka, Kubanów, Piątków i Żyznów, o ile mają być zabudowane — tudzież potok Ponica od km. 4·1 do km. 3·0. W dniu 8 maja o godz. 10 przed południem komisya zbierze się nad potokiem Ponica w km. 3·0 i obejdzie potok Ponica do ujścia i objętą regulacyą część potoku Środowy.

W każdym dniu po obchodzie przeprowadzi się rozprawę co do zabudowania dotyczącej przestrzeni potoków. Projekt i wykazy gruntów, które mają być wywłaszczone, względnie obciążone służebnością wraz z planami wyłożone będą w urzędzie gminnym w Ponicach, począwszy od dnia 27. marca przez 30 dni do przejrzenia dla ogółu t. j. do dnia 25 kwietnia włącznie.

Przez 5 dni tego okresu t. j. od 21 do 25 kwietnia będzie przebywał w Ponicy urzędnik ekspozytury c. k. Oddziału leśno-technicznego dla zabudowania potoków górskich we Lwowie, który udzieli na żądanie stron interesowanych ustnych wyjaśnień co do projektu i operatu podlegającego wywłaszczeniu.

Przedstawicielstwom gminnym, jakoteż osobom pojedynczym, pod jakimbądź względem interesowanym, wolno w tych 30-tu dniach wnosic do starostwa w Nowym Targu co do gmin Ponice i Rdzawka, a do starostwa w Myślenicach co do gmin Słonne i Rabka zarzuty bądź przeciw całemu projektowi w ogólności, bądź przeciw pojedynczym jego częściom.

Katastrofa kolejowa. Na stacyi kolejowej w Mościskach koło Lwowa zderzyły się przed tygodniem w nocy z soboty na niedzielę dwa pociągi towarowe, jeden, idący z Krakowa, a drugi ze Lwowa. Siła zderzenia była straszną. Maszyna pociągu krakowskiego, uderzając w stojącą maszynę, odepchnęła na chwilę wozy, ale rozpędzona pod naporem wielkiej siły, znajdując przeszkodę, wbiła się klinem w drugą. Trzasnęły silne „bufory“ obu maszyn, pękły hamulce, a obydwie cisnąc nawzajem na siebie, zczepiły się z sobą, jak piekielne, ogniem ziejące potwory. Środkowe wozy rozpędzonego pociągu nagle wstrzymanego piętrzyły się jeden na drugim, druzgocąc i łamiąc na drzazgi grube szyny żelazne, spojenia i drewniane boki, jak kruche patyki. Z pięciu pogruchotanych wozów utworzyła się wysoka, skłębiona masa.

Z drugiego pociągu dwa wozy z kaszą wbiły się klinem jeden w drugi, tworząc także jedną masę a oprócz tego trzy inne zostały literalnie zmiażdżone.

Na miejscu zginęło straszną śmiercią trzech konduktorów, mianowicie Miczyński, Fedyna i Śledź, a dwu jest ciężko rannych.

Uwalnianie rezerwistów. W ostatnich dniach uwolniono rezerwistów ze służby wojskowej na pograniczu austryacko-rosyjskiem. Co do rezerwistów, pełniących służbę na południu (w Bośni), to ci nie będą rozpuszczeni, dopóki na Bałkanie nie nastąpi pokój i póki nie będzie załatwiona sprawa granic Albanii. Uwalnianie rezerwistów zaczęło się w zeszłym tygodniu i objęło pułki 1, 13, 20, 56, 93, 100 i pułk obrony krajowej nr. 16. Także węgierski minister honwedów, Hazay, wydał w niedzielę rozporządzenie, zarządzające uwolnienie węgierskich rezerwistów i rezerwistów zapasowych w ciągu tego samego dnia.

Mianowania. Minister robót publicznych przyznał p. Stanisławowi Rasińskiemu, profesorowi szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem 7 klasę rangi, a p. Wincentemu Regiecowi, profesorowi w tejże szkole 8 klasę rangi.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami w szkole ludowej w Krościenku nad Dunajcem pp. Feliksa Rzepeckiego i Kazimierę Prusównę.

Testament chłopa polskiego. W Kamienu (pow. Nisko) zmarł w 25 roku życia włościanin Andrzej Surdyga, członek „Sokoła“ miejscowego. W testamencie przeznaczył z 6000 K., jakie posiadał, 4000 K. na budowę sokolni w Kamieniu, a 2000 K. maloletniej siostrzenicy. Gdyby jednak Sokół do lat trzech nie podjął budowy sokolni, to te 4000 K. przejdą na Towarzystwo Szkoły Ludowej. Również, gdyby siostrzenica zmarła przed dojściem do pełnoletności, pieniądze przeznaczone dla niej otrzyma wymienione towarzystwo.

Wesoły kącik. Rzecz dzieje się w karczmie. Trzeźwy mówi do pijaka: Czego wy się tak kiwacie i spluwacie?

Pijak: A to tę bestyę wódkę trzydzieści lat już piję i nie mogę do niej nijak przywyknąć.

Spalenie portretu cesarza austryackiego.

W Kijowie spalili Moskale onegdaj przed ratuszem portret cesarza Franciszka Józefa. Portret umieszczono na krześle, z którego poręczy zwieszały się plakaty z napisem: „Precz z Austryą! Niech żyje wojna!“ Portret cesarza oblano naftą i spalono. Policya rosyjska nie aresztowała sprawców.

Ceny przeciętne najważniejszych produktów.

Wiedeń: pszenica banacka —·— K, pszenica z nad Cisy 24·70 K, żyto morawskie i dolno austr. 18·95 K. jęczmień browarny morawski 17·75 K, jęczmień browarny słowacki 17·40 K. jęczmień obroczny 15·80 K, owies węgierski średni 20·50 K kukurudza węgierska nowa 15·70 K. mąka pszenna Nr 0 35 K, cukier rafinada w głowach 79·25 K, słonina krajowa 165·— K, spirytus surowy kontyng. 59·50 K nafta galic. standard 40·25 K, otręby pszenne grube 13·40 K. otręby żytne 12·60 K. Budapeszt, pszenica z nad Cisy 22·85 K, pszenica banacka 22·85 K. żyto średnie 19·25 K. jęczmień browarny górnowęg. —·— K, jęczmień browarny bawarski —·— K, jęczmień obroczny prima 18·10 K, owies średni 20·90 K. Kukurudza węgierska nowa 14·20 K. mąka pszenna Nr. 0 33·80 K, słonina budapeszteńska 158·50 K, spirytus surowy kontyng. 61·00 K, Praga. cukier surowy 88° 22·40 K.

Targ bydła w Wiedniu z dn. 10 i 11 marca.

Galic. woły średnie 102—110 k, prima 112—118 k, liche 86—90 k. Buchaje 76—94 k, Krowy 74—106 k. Bydło hude 50—72 k. świnie galic wybrakowane 100—110 k, srednie 110—120 k, lekkie prima 120—130 k, ciężkie 124—136 k, za 100 kg. żywej wagi.

Targ bydła Kraków 7 marca.

Woły opasowe 95—108 k. chude na opas 00—00 k. Buchaje 62—104 k, Krowy rzeźne 56—92 k Jałownik 63—98 k, Cielęta —·— k, Nierogacizna —·— k. za 100 kg. żywej wagi. Nierogacizna bitej wagi 150—168.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Pierwsza na Podhalu
elektromotorowa
Fabryka masarska
wyrób szynek i wędlin, różnego gatunku, oraz
wyrąb i sprzedaż mięsa
Józefa Rajskiego
w Nowym Targu. 2. 13—52

10.000
Szczepków 4-letnich z koroną
będzie miał do sprzedania na wiosnę
Powiatowy Zakład Sadowniczy
w LIMANOWEJ
Jabłonie, grusze, śliwy, wiśnie i trześnie

w odmianach przystosowanych do klimatu górskiego. 5—6

Pracownia obuwia w Nowym Targu
STANISŁAWA REKUCKIEGO

przyjmuje zamowienia na obuwia męskie, damskie i dziecinne oraz turystyczne własnego wyrobu z najlepszych materyałów i najnowszych fasonach po umiarkowanych cenach. **28.** 5—10

Co my za jedni?
Książeczka o stosunkach narodowościowych na Spiżu i Orawie jest do nabycia w Administracyi »Gazety Podhalańskiej«.

Cena za egzemplarz 20 hal. z przesyłką 25 hal. **27.** 7—20

„Parcelacya 1000 mórg katastralnych, obok miasta Sztropkowa, po 360 kor., z obsiewami, budynkami dla 20 rodzin. Szkoła, kościół na miejscu obok dworu. Do miasta 3 km. gościńcem.

Do kontraktu wystarczy trzecia część pieniędzy, resztę na spłaty nawet do 25 lat. Pomiar, kontratk, intabulacya bezpłatnie. Dwom gospodarzom dam po 10.000 kor., jeśli dostarczą kupców na całość.

Adres: Fiók 24, p. Sztropko, Zemplen. m. Węgry". 1—5

Powiatowe Biuro
POŚREDNICTWA PRACY
przy Wydziale powiatowym w NOWYM TARGU,

pośredniczy w wyszukiwaniu pracy w kraju i za granicą, na kontrakty, płacę dzienną luh na akord, — dla personalu służbowego, rękodzielniczego i kupieckiego, — bezpłatnie, — dla pracodawców za minimalną prowizyą. **16.** 13—16

Dla ubogiej bardzo chorej wdowy

uprasza się — chociażby o najdrobniejsze datki. Litościwi ofiarodawcy zechcą je przesłać do Redakcyi „Gazety Podhalańskiej". 2—2.

!! NASIONA !!

ŚWIEŻE NASIONA!

STANISŁAW GIŻYCKI
NOWY TARG
Poleca handel towarów korzennych
Towary tylko w najlepszej jakości
Ceny najniższe
ŚWIEŻE NASIONA JUŻ NADESZŁY
od lat kilku znane ze swej jakości.

ŚWIEŻE NASIONA!

!! NASIONA !!

Magazyn i pracownia krawiacka

przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres tego fachu wchodzące. Materyały na składzie na damskie i męskie ubiory, sukna na strzeleckie ubrania i płaszcze dla P. T. Duchowieństwa.

Ceny przystępne także na raty.

Jan Wieczyński. — Walarya Wieczyńska.
Zakopana, Przecznica 19.

Obszerne gospodarstwo
jest do sprzedania w Jabłonce na Orawie. Utrzymać można 8—9 bydląt. Dom drewniany (2 izby, kuchnia itd.) w dobrym stanie. Stajnia, wozownia i boisko budowane przed 20 laty. Cena 12.000 koron. Bliższych wiadomości może udzielić Marya Rafacz w Jabłonce, u Matonogów. 1—3

Drukarnia I. Borka — dzierż. A. Mółka Nowy Targ.